Wyzwolenie Zwierząt
i
Społeczna Rewolucja



Wegańska perspektywa na anarchizm lub
anarchistyczna perspektywa na weganizm

Brian A. Dominick

tłum. xEDGARx

***

„Każdy ma ograniczony zapas czasu i energii. Czas wykorzystany na aktywność w obrębie jednej sprawy ogranicza ilość czasu, który można przeznaczyć na inną działalność. Lecz nic nie stoi na przeszkodzie, by ci, którzy postanowili poświęcić swój czas i energię na walkę z ludzkimi problemami, dołączyli do bojkotu okrucieństwa agrobiznesu. Bycie wegetarianinem nie zabiera więcej czasu niż zjadanie zwierząt. Gdy osoby na diecie tradycyjnej mówią „problemy ludzi są ważniejsze", nie mogę przestać zastanawiać się, co dokładnie oni robią dla ludzi, co każe im w dalszym ciągu wspierać marnotrawny, bezwzględny wyzysk zwierząt hodowlanych."

Peter Singer, „Wyzwolenie zwierząt"

Wprowadzenie: Weganarchiści

Od pewnego już czasu wyzwolenie zwierząt oraz walczący w tej sprawie aktywiści uwikłani są w gorącą dyskusję. Choć sama teoria wyzwolenia i związany z nią aktywizm rzadko są brane na poważnie przez mainstreamową lewicę, wielu anarchistów dostrzega ich słuszność, nie tylko jako istotną sprawę, lecz także jako integralną i niezbędną część radykalnej teorii oraz rewolucyjnej praktyki. Podczas gdy większość osób określających się mianem anarchistów nie przeszła na weganizm jako styl życia wynikający z idei wyzwolenia zwierząt, rosnąca liczba młodych anarchistów włącza w swoje praxis[1] ekologię i inkluzywny dla zwierząt sposób myślenia.

W podobny sposób wielu wegan i wyzwolicieli zwierząt znajduje się pod wpływem myśli anarchistycznej oraz jej bogatej tradycji. Dowodem na to jest rosnąca wrogość pro animalistycznych aktywistów wobec państwowego, kapitalistycznego, seksistowskiego, rasistowskiego i ageistycznego establishmentu, który zwiększa intensywność prowadzonej przez siebie wojny, wymierzonej nie tylko w pozaludzkie zwierzęta, ale też i w ich obrońców. Relatywnie nowa społeczność wyzwolicieli zwierząt błyskawicznie staje się świadoma całokształtu siły napędzającej maszynę szowinizmu gatunkowego, którą jest współczesne społeczeństwo. W momencie, gdy tego typu świadomość rośnie, tak samo powinna zacieśniać się więź miedzy bojownikami o wyzwolenie zwierząt i ich bardziej zorientowanymi na społeczeństwo odpowiednikami – anarchistami.

Im więcej dostrzeżemy podobieństw i współzależności między naszymi walkami, które kiedyś traktowaliśmy jako całkiem oddalone od siebie, tym lepiej zrozumiemy, co tak naprawdę znaczą „wyzwolenie" i „rewolucja".

Pomijając nasze dalekosiężne perspektywy, anarchiści i wyzwoliciele zwierząt dzielą tę samą strategiczną metodologię. Nie mówiąc za wszystkich, sądzę, że ci, których uważam za prawdziwych anarchistów i wyzwolicieli, dążą do zrealizowania naszych celów za pomocą wszelkich skutecznych środków. Rozumiemy, wbrew naszemu obrazowi prezentowanemu przez główny nurt, że bezmyślna destrukcja i przemoc nie zakończy tego, co chcemy zwalczyć. Lecz w przeciwieństwie do liberałów i postępowców, których cele są ograniczone do reform, jesteśmy gotowi przyznać, że prawdziwa zmiana nastąpi tylko wtedy, gdy dodamy naszą niszczycielską siłę do twórczej transformacji opresyjnego społeczeństwa. Możemy zbudować co tylko chcemy i powinniśmy być jak najbardziej aktywni. Jednakże rozumiemy też, że możemy znaleźć miejsce na nieskrępowaną kreację tylko poprzez wymazanie tego, co istnieje, aby zapobiec naszej wolności.

Jestem weganinem, ponieważ wykazuję współczucie w stosunku do zwierząt; widzę je jako istoty o wartości równej wartości ludzi. Jestem anarchistą, ponieważ mam to samo współczucie dla ludzi, a także odmawiam przyjmowania perspektywy podyktowanej

---

[1] Praxis – połączenie teorii i praktyki, codzienne funkcjonowanie świadomie oparte na teorii społecznej

kompromisem, połowicznymi strategiami i zaprzedanymi celami. Jako radykał, moje podejście do wyzwolenia zwierząt i ludzi jest bezkompromisowe: całkowite wyzwolenie dla wszystkich.

W poniższym eseju chciałbym pokazać, iż każda próba osiągnięcia społecznej zmiany musi w sobie zawierać zrozumienie nie tylko relacji społecznych, ale też i relacji pomiędzy ludźmi i naturą, włączając w to pozaludzkie zwierzęta. Mam również nadzieję pokazać, dlaczego żadne próby wyzwolenia zwierząt nie są możliwe bez dogłębnego zrozumienia i zanurzenia się w społeczną rewolucję. Wszyscy musimy się stać, jak wolicie, „weganarchistami".

***

„Niektórzy obrońcy zwierząt myślą, że uznanie praw zwierząt oznacza sprzeciw wobec aborcji. Nic nie może być dalsze od prawdy. Aborcja oznacza wyjątkowy dylemat moralny , który nie występuje nigdzie indziej, jak w społeczeństwie. Nawet jeśli płód jest uznany za pełnoprawną „osobę", rzeczywistość jest taka , że jest on podporządkowany głównej osobie, wewnątrz której żyje – matce, która tak samo jest pełnoprawną osobą. Możemy pozostawić decyzję o usunięciu płodu matce bądź jakiemuś białemu mężczyźnie – prawnikowi lub sędziemu, który nawet nie może zajść w ciążę. W naszym patriarchalnym społeczeństwie to są jedyne opcje, jakie posiadamy. Z naszej perspektywy, opozycja do opresji zobowiązuje nas do okazania wsparcia wolności wyboru."

Anna E. Charlton, Sue Coe i Gary Francione, „Amerykańska lewica powinna wspierać prawa zwierząt: manifest"

Czym jest rewolucja społeczna?

„Rewolucja" jest jednym z tych słów, których znaczenie wyraźnie się różni w zależności od tego, kto go używa. Spokojnie można założyć, że nie ma dwóch osób, których rozumienie pojęcia „rewolucji" byłoby takie samo. To, moim zdaniem, sprawia, iż jest ona naprawdę piękna.

Kiedy używam tego słowa, odnoszę się do drastycznej transformacji społecznej. Lecz moja rewolucja nie jest zależna od obiektywnych zmian wokół mnie, takich jak obalenie państwa lub kapitalizmu. To są dla mnie jedynie symptomy. Rewolucji samej w sobie nie znajdziesz poza nami. Jest ona czymś całkowicie wewnętrznym, osobistym.

Każdy z nas posiada swoją własną perspektywę, widzi świat zupełnie inaczej. Jednakże większość ludzi posługuje się spojrzeniem ukształtowanym przez społeczeństwo, w którym żyją oraz przez instytucje zarządzające nami, tj. rząd, rodzinę, małżeństwo, kościół, korporacje, szkoły itd. Każda z tych instytucji jest częścią tego, co nazywam establishmentem

– podmiotem, który istnieje wyłącznie w celu utrwalania władzy należącej do garstki ludzi. Elity, napędzane pragnieniem coraz większej dominacji nad resztą świata, posługują się opresyjnymi metodami.

Establishment wykorzystuje wiele form opresyjnych; większość z nich jest powszechnie znana, lecz rzadko rozumiana, jeszcze mniej spotyka się z oporem. Pierwszą jest klasizm, czyli ekonomiczne tłamszenie; następną etatyzm lub ujarzmienie ludzi przez władzę polityczną; seksizm i homofobia oparte na supremacji heteroseksualnych mężczyzn bądź patriarchat; rasizm – ogólny termin określający opresję opartą na etnocentryzmie. Poza tymi, powszechnie znanymi formami, występuje też ageizm, dominacja dorosłych nad dziećmi i młodzieżą oraz wynikający z antropocentryzmu szowinizm gatunkowy i destrukcja środowiska[2].

W całej historii, elity były zależne od opresyjnej dynamiki[3] i dzięki niej zwiększył oraz skoncentrował swoją władzę. W wyniku tego każdy poszczególny rodzaj niesprawiedliwości stał się współzależny od pozostałych. Połączenie ich przyczyniło się do wzmocnienia i wzajemnego uzupełnienia, zarówno pod względem wszechstronności, jak i mocy.

Siły stojące za instytucjami, które projektują nas społecznie, stają także za rasizmem i szowinizmem gatunkowym, seksizmem i klasizmem, itd. Uzasadnione byłoby zatem założenie, że większość z nas, jako produkty organów establishmentu, została społecznie zaprojektowana, aby wspierać ucisk wewnątrz nas i między nami.

Rewolucja jest procesem (nie wydarzeniem) zwalczania fałszywych mądrości i wartości, którymi byliśmy indoktrynowani oraz kwestionowania działań, których nas nauczono. To my sami jesteśmy wrogami; pokonanie despoty we własnym umyśle będzie rewolucją – obserwacja upadku ich konstruktów będzie (radosnym!) znakiem, że wspólnie buntujemy się, zjednoczeni i nieograniczani. Społeczna rewolucja jest zbiorem wewnętrznych procesów. Radykalna, społeczna zmiana obiektywnych warunków, w ramach których funkcjonujemy, może zajść jedynie jako wynik tego typu rewolty.

Radykalny weganizm

Dwa kolejne słowa, których znaczenie jest często źle rozumiane, to „radykalizm" i „weganizm". Przejęcie tych terminów przez krótkowzrocznych i skoncentrowanych na sobie liberałów pozbawiło je pierwotnie nadanej im mocy. Ponownie, bez przyznawania sobie monopolu na „prawdziwe" definicje, zaprezentuję moje osobiste rozumienie tych pojęć.

---

[2] Istnieje więcej rodzajów opresji (np. ableizm), ale wymienione przeze mnie niesprawiedliwości są najbardziej oczywiste i bezpośrednio umacniają władzę.

[3] Chociaż nie każde społeczeństwo manifestowało ją tak, jak robi to obecnie Zachód.

Radykalizm i ekstremizm nie są w żadnym wypadku synonimami, na przekór powszechnemu przekonaniu. Przymiotnik „radykalny" pochodzi od łac. słowa „rad", czyli „korzeń". Radykalizm nie jest stopniem pomiaru ideologicznego fanatyzmu, a raczej odpowiada podejściu do problemów społecznych. Radykał, mówiąc dosłownie, to ktoś, kto poszukuje źródła (korzenia) problemu, aby go zwalczyć.

Radykałowie nie ograniczają swoich celów do reform. Nie idą na ustępstwa wobec prześladowców, aby doprowadzić do złagodzenia cierpienia wynikającego z niesprawiedliwości. Pozostawiają to liberałom i postępowcom. Zdając sobie sprawę z tego, iż reformy często przynoszą pewne korzyści, dla radykałów nic poza pełnym zwycięstwem nie jest satysfakcjonującym końcem – dla nich prawdziwym zwieńczeniem walki jest rewolucyjna zmiana u źródeł ucisku.

Według mojej definicji, sama dieta roślinna to jeszcze nie weganizm. Sprzeciw wobec konsumpcji produktów pochodzenia zwierzęcego, choć jest pięknym wyborem, nie jest w pełni weganizmem. Weganin opiera swoje wybory na radykalnym rozumieniu, czym w rzeczywistości jest opresja skierowana wobec zwierząt, a jego życiowe decyzje są rezultatem dobrego poinformowania i upolitycznionego charakteru.

Przykładowo, nierzadko samozwańczy weganie usprawiedliwiają swoją beztroską konsumpcję produktów korporacji twierdząc, że w przeciwieństwie do zwierząt, ludzie nie są bezradni[4]. Znaczna część wegetarian nie dostrzega wagi sprawy wyzwolenia ludzi lub uważa ją za podrzędną względem wyzwolenia zwierząt, które nie mogą się same bronić. Tego typu myślenie eksponuje ignorancję liberalnych wegetarian nie tylko w temacie opresji ludzi, lecz także głębokiej łączności pomiędzy kapitalistycznym systemem a przemysłem wyzyskującym zwierzęta[5].

---

[4] W wielu krajach ludzie są powstrzymywani przez służby porządkowe przed walką o lepsze warunki pracy. Dzieję się tak, ponieważ tzw. „kraje Trzeciego Świata" – a przynajmniej elity rządzące nimi – chcą przyciągać inwestorów z Zachodu. Najlepiej to osiągnąć poprzez pokazanie słabości ruchu pracowniczego jako broni politycznej. Traktowanie w tych państwach „zasobów ludzkich" jest niewiele lepsze od postępowania wobec zwierząt pozaludzkich u nas. Kupując w amerykańskim sklepie dany produkt, który powstał w takich warunkach, bezpośrednio wspieramy utrwalenie niesprawiedliwego porządku, co nie jest właściwą postawą weganina.

[5] Niektórzy samozwańczy weganie myślą właśnie w ten sposób i jest to niezwykle zasmucające. Nazywam ich tutaj „liberalnymi wegetarianami", ponieważ, pomimo tego, że nie spożywają produktów odzwierzęcych, nie podjęli próby całościowego wyzwolenia się ze wspierania ucisku poprzez swoje życiowe wybory. Obecnie, nie ma ucieczki od ogromnych sieci handlowych późnego kapitalizmu. Jednakże, istnieje pewien punkt zrozumienia konsekwencji naszych czynów i możliwość pewnego dostosowania naszego sposobu życia. Innymi słowy, jest znacznie więcej możliwości ograniczenia naszej konsumpcji, oprócz wegetarianizmu. Jesteś tym, co konsumujesz. [Warto przy tym zaznaczyć, że indywidualne samoograniczanie się w konsumpcji ze względów ekologicznych nie przyniesie w skali globalnej większych rezultatów, jeśli nie będzie ono iść w parze ze zmianą światowego systemu gospodarczego i objęciem restrykcjami wielkich korporacji. Bowiem to one, a nie indywidualni konsumenci, dominują w procederze destrukcji środowiska, zużywania surowców i produkcji śmieci – od tłum.]

Z mojego doświadczenia wynika, że wielu ludzi, którzy nazywają siebie weganami i działaczami na rzecz praw zwierząt, posiada niewielką lub żadną wiedzę z zakresu nauk społecznych. Często to, co „wiedzą" na temat połączeń między społeczeństwem a pozaludzką naturą obarczone jest błędem. Przykładowo, nierzadko można usłyszeć, jak weganie argumentują, że światowy głód spowodowany jest konsumpcją zwierząt hodowlanych. W końcu 80% zbiorów zbóż w USA wykorzystuje się jako paszę dla bydła. To więcej niż ilość potrzebna do wykarmienia głodujących. Zatem wydaje się logiczne wyciągnięcie wniosku, że zaprzestanie konsumpcji mięsa w Stanach Zjednoczonych doprowadziłoby do przekazania nadwyżki zbóż potrzebującym w innych częściach świata. Wegański guru John Robbins wydaje się w to wierzyć.

Ale jest to całkowity fałsz! Jeśli ludność Ameryki Północnej zaprzestałaby spożywania mięsa w przyszłym roku, jest mało prawdopodobne, by jakikolwiek pojedynczy głodujący został nakarmiony uzyskanym w ten sposób zbożem, wyhodowanym na amerykańskiej ziemi. Jest to spowodowane tym, iż problem światowego głodu, jak i „przeludnienia", nie jest tym, czym się wydaje. Korzeniami tych kwestii nie jest dostępność zasobów, ale ich alokacja. Elity wymagają niedostatku - ściśle ograniczonych zasobów - z dwóch głównych powodów. Po pierwsze, wartość rynkowa towarów spada zdecydowanie wraz ze wzrostem podaży. Gdyby zboża wykorzystywane obecnie do wyżywienia zwierząt hodowlanych stały się nagle dostępne, zmiana ta drastycznie obniżyłaby cenę zbóż, zmniejszając również marżę zysku. Elity z inwestycjami na rynku zbóż mają zatem interesy bezpośrednio odpowiadające interesom elit, które są właścicielami części rynku żywego inwentarza. Wegetarianie mają tendencję do myślenia, że hodowcy warzyw i zbóż są łagodni, podczas gdy rolnicy zajmujący się hodowlą zwierząt są źli. Faktem jest jednak, że warzywa są towarem, a ci, którzy mają interesy finansowe w przemyśle warzywnym, nie chcą udostępniać swoich produktów, jeśli oznacza to zwiększenie upraw przy jednoczesnym spadku zysku.

Po drugie, krajowa i globalna dystrybucja żywności jest narzędziem politycznym. Rządy i międzynarodowe organizacje gospodarcze ostrożnie manipulują zaopatrzeniem w żywność i wodę, aby kontrolować całe populacje. Czasami transport żywności może być wstrzymany, aby utrzymać pewne grupy w stanie słabości i uległości. Innym razem zapewnienie środków do życia jest częścią strategii mającej na celu uspokojenie populacji będącej na skraju buntu.

Wiedząc to wszystko, rozsądne wydaje się założenie, że rząd USA, tak ściśle kontrolowany przez prywatne interesy, dotowałby farmerów ograniczających produkcję zbóż, aby „uratować przemysł przed upadkiem". Rolnicy prawdopodobnie otrzymywaliby wsparcie finansowe za wstrzymanie pracy lub nawet za niszczenie własnych upraw.

Nie wystarczy zbojkotować przemysł mięsny i mieć nadzieję, że środki zostaną ponownie przydzielone na pożywienie głodującym. Musimy ustanowić system, który rzeczywiście zamierza zaspokoić ludzkie potrzeby, co oznacza rewolucję społeczną.

Jest to tylko jedno z wielu powiązań między wyzyskiem zwierząt i ludzi, ale dobrze ilustruje potrzebę całkowitej rewolucji. Rewolucja w stosunkach między ludźmi i zwierzętami jest ściśle ukierunkowana i jest w istocie wyprzedzana przez samą naturę współczesnego społeczeństwa. Jednym z powodów wykorzystywania zwierząt w pierwszej kolejności jest opłacalność tego procederu. Wegetarianie często to rozumieją. Ale przemysł mięsny (w tym przemysł mleczny, wiwisekcja itp.) nie jest odosobnionym bytem. Omawiana gałąź gospodarki nie zostanie zniszczona, dopóki nie zostanie zniszczony kapitalizm rynkowy, ponieważ ten ostatni zapewnia impet rozwoju i inicjatywę pierwszemu. Perspektywa łatwych zysków z eksploatacji zwierząt jest dla kapitalistów nie do odparcia[6].

Motyw zysku nie jest jedynym czynnikiem społecznym, który zachęca do wykorzystywania zwierząt. Rzeczywiście, ekonomia jest tylko jedną z form relacji społecznych. Mamy również stosunki polityczne, kulturowe i interpersonalne, z których każdy wpływa na postrzeganie, że zwierzęta istnieją do użytku przez ludzi.

Biblia chrześcijańska i ogólnie religie zachodnie są pełne odniesień do rzekomego „boskiego prawa" przysługującego ludziom do używania naszych pozaludzkich odpowiedników na własne potrzeby. W tym momencie historii absurdem jest nawet myśleć, że ludzie muszą wykorzystywać zwierzęta. Niewiele możemy zyskać na ich cierpieniu. Ale bóg rzekomo powiedział, że możemy z nich korzystać, więc nadal to robimy, mimo że przezwyciężyliśmy każdą rzeczywistą potrzebę, do zaspokojenia której potrzebowaliśmy innych żyjących istot.

Zwolennicy wiwisekcji twierdzą, że możemy uczyć się od istot pozaludzkich i używają tego twierdzenia, aby usprawiedliwić tortury i morderstwa czujących bytów. Radykałowie muszą zdawać sobie sprawę, jak robią to weganie, że jedyne, czego możemy się nauczyć od zwierząt, to jak żyć w zdrowym związku z naszym środowiskiem. Musimy obserwować zwierzęta w ich naturalnym otoczeniu i naśladować ich relacje z przyrodą. Takie zrozumienie harmonii między ludźmi i naturą pewnego dnia uratuje więcej istnień niż znalezienie lekarstwa na raka przez „naukę" opartą na torturach zwierząt. Przecież źródłem większości nowotworów jest ludzkie znęcanie się nad naturą. Żaden radykał nie powinien się spodziewać rozwiązania takiego problemu poprzez dalsze niszczenie przyrody wykorzystując do tego celu eksperymenty na zwierzętach.

Korelacje między szowinizmem gatunkowym a rasizmem zostały wyraźnie wykazane. W swojej książce „The Dreaded Comparison: Human and Animal Slavery", Marjorie Spiegel wskazuje zdumiewające podobieństwa między obchodzeniem się ze zwierzętami przez ludzi a traktowaniem „gorszych ras" przez białych, twierdząc, że „są zbudowane wokół tej samej podstawowej relacji - między uciskającym i uciskanym". Jak ilustruje Spiegel, traktowanie nie-białych przez białych było historycznie zaskakująco podobne do tego, jak nie-ludzie

---

[6] [Samo zniesienie gospodarki rynkowej nie jest gwarantem zaprzestania wykorzystywania zwierząt. Jeżeli rewolucja społeczna nie będzie kwestionować antropocentryzmu, a skupi się jedynie na problemach typowo ludzkich, nie istnieją żadne przesłanki pozwalające nam myśleć, że będzie inaczej – od tłum.]

traktowani są przez ludzi. Osądzając, że jedna forma dyskryminacji jest ważna, a druga nie, świadomie ograniczamy swoje zrozumienie świata; angażujemy się w dobrowolną ignorancję, często dla osobistej wygody. „Jedna sprawa na raz", powie monistyczny[7] myśliciel, zupełnie jak gdyby te powiązane ze sobą dynamiki mogły być oddzielone od zachodzących między nimi relacji.

Dominacja mężczyzn w postaci patriarchatu i szowinizmu gatunkowego spowodowana antropocentryzmem została dobitnie wyjaśniona przez Carol Adams w jej książce „The Sexual Politics of Meat". Feminizm i weganizm mają ze sobą wiele wspólnego. Po dokonaniu konkretnych porównań między patriarchalną perspektywą a stosunkiem ludzkości do pozostałych organizmów, Adams wzywa do uznania głębokiego związku między wegańskim i feministycznym stylem życia.

Porównanie międzyludzkich relacji i relacji na linii człowiek-zwierzę, obejmuje to, w jaki sposób dorośli traktują dzieci, młodzież i osoby w podeszłym wieku. W każdym przypadku uciskanych widzi się jako osoby nieposiadające pełnej świadomości swoich czynów. Na przykład dzieci i osoby starsze są postrzegane jako słabe i niekompetentne (niezależnie od ich rzeczywistego potencjału odpowiedzialności)[8]. Ageizm jest zakorzeniony w czymś, co nazywam dorosłością, co odnosi się do poglądu, że dorosłość posiada pewną odpowiedzialność, której nie wykazują osoby starsze lub młodsze. Podobnie do zwierząt, osoby uciskane przez ageizm są traktowane jak przedmioty pozbawione indywidualnego charakteru i wartości. Są wykorzystywane, kiedy tylko jest to możliwe, krzywdzone, gdy są uważane za „słodkie", przy czym prawie wcale nie otrzymują należnego im szacunku. To, że dzieci, osoby starsze i zwierzęta żyją, myślą, czują, w jakiś sposób ginie w dążeniu dorosłych do dominacji i władzy. Podobnie jak patriarchat, społeczeństwo ageizmu nie wymaga formalnej hierarchii: potwierdza własną dominację, przekonując swoje ofiary, że rzeczywiście są mniej ważne niż ich ciemiężcy. Także istoty niebędące ludźmi mogą być łatwo deprecjonowane. Pozbawienie ich wolności kształtowania indywidualnego charakteru jest ważnym krokiem w tym kierunku.

Nie ma wątpliwości, że państwo jest po stronie tych, którzy wykorzystują zwierzęta. Z kilkoma wyjątkami, prawo jest zdecydowanie anty-zwierzęce. Dowodem na to jest zarówno subsydiowanie przez rząd przemysłu mięsnego i mleczarskiego, wiwisekcji[9] oraz wykorzystania nieludzkich istot przez wojsko, jak i sprzeciw wobec tych, którzy opierają się przemysłowemu wyzyskowi zwierząt. Polityk nigdy nie zrozumie, dlaczego państwo powinno chronić zwierzęta. W końcu każda sfera życia społecznego akceptuje i zachęca do ich

---

[7] Monizm – tu: każda teoria społeczna, która podkreśla jeden rodzaj opresji jako ważniejszy od pozostałych; podejście do rewolucji skoncentrowane na jednym zagadnieniu.

[8] [Nikt nie twierdzi, że małe dzieci bądź osoby w zaawansowanym wieku zawsze posiadają pełnię oglądu sytuacji i świadomości swych działań. Chodzi o zakładanie z góry, że nigdy takiej świadomości nie mają, a więc nie należy liczyć się z ich perspektywą – od tłum.]

[9] Wiwisekcja - praktyka eksperymentowania na zwierzętach poprzez operacje i inne formy przymusowych tortur.

wykorzystywania. Działania w dzisiejszym interesie ludzkim zawsze przekładają się na poczynania przeciwne królestwu zwierząt.

Anarchista zapyta, czy gdyby na drodze głosowania przeforsować potrzebę ochrony zwierząt, mielibyśmy lepsze społeczeństwo? To znaczy, czy naprawdę chcemy, aby państwo stało między ludźmi a zwierzętami, czy raczej powinniśmy wyeliminować potrzebę istnienia takiej bariery? Większość zgodziłaby się z tym, że wybranie przez ludzi decyzji o rezygnacji z konsumpcji zwierząt bez zmuszania do tego innych jest optymalnym wyborem. W końcu, jeśli prohibicja alkoholowa spowodowała tyle zbrodni i przemocy, wyobraźcie sobie, do jakich walk społecznych doprowadziłby zakaz spożywania mięsa! Tak jak wojna wypowiedziana narkotykom przez władze nigdy nie rozwiąże problemów spowodowanych uzależnieniem i istnieniem „podziemia" przestępczego, tak żadna legalna wojna z mięsem nie ograniczyłaby wykorzystywania zwierząt; przysporzyłoby to jeszcze więcej kłopotów. Źródłem tego rodzaju problemów jest społecznie stworzona i wzmocniona chęć produkcji i konsumpcji tego, czego tak naprawdę nie potrzebujemy. Wszystko w naszym obecnym społeczeństwie mówi nam, że „nie możemy obejść się bez" narkotyków i mięsa. To, czego naprawdę potrzebujemy, to zniszczenie tego społeczeństwa!

Weganie muszą wyjść poza monistyczne rozumienie ucisku pozaludzkich istot i zrozumieć swoje korzenie w ludzkich relacjach społecznych. Co więcej, muszą także rozszerzyć swój styl życia na opór wobec ludzkiego ucisku.

***

„Tutaj, w zoo, w tym hipnotycznym miejscu, ludzie widzą swoje instynkty - w klatkach i sterylizowane. Wszystko, co jest właściwe ludzkości, ale stłumione przez społeczeństwo kapitalistyczne, pojawia się bezpiecznie w zoo. Agresja, seksualność, ruch, pożądanie, zabawa, same impulsy do wolności są uwięzione i przejawiane dla wyobcowanej przyjemności i manipulacji mężczyznami, kobietami i dziećmi. Oto nieszkodliwy spektakl, w którym wszystko, czego pragnie człowiek, istnieje tylko w takim stopniu, w jakim jest ono oddzielone od rzeczywistości ludzkiej... Stan niewolnictwa automatycznie stawia pytanie: jakie są perspektywy wyzwolenia? Nie trzeba podkreślać, że koncepcja rewolucyjnej transformacji między ludźmi a bestiami [sic] jest dziś prawie nie do pomyślenia."

The Surrealist Group

„Porównywanie cierpienia czarnych (lub jakiejkolwiek innej uciskanej grupy) jest obraźliwe tylko dla szowinistów gatunkowych; tych, który przyjęli fałszywe wyobrażenia o tym, jakie są zwierzęta. Ci, którzy czują się urażeni porównaniem do innych cierpiących, zakochali się w propagandzie szerzonej przez ciemiężców. Zaprzeczanie naszym podobieństwom do zwierząt oznacza zaprzeczanie i podważanie naszej własnej mocy."

Marjorie Spiegel „The Dreaded Comparison"

Przemoc w życiu codziennym

Nasze społeczeństwo, nieliczni się nie zgodzą, opiera się w dużej mierze na przemocy. Wydaje się, że wszędzie, gdzie spojrzymy, występuje gwałt i przymus. Taka percepcja potęgowana jest wykładniczo przez podporządkowane korporacjom obrazy medialne.

Ta przemoc, będąca częścią kultury i naszego istnienia, niewątpliwie ma na nas głęboki wpływ, którego nie możemy w pełni zrozumieć. Ci, którzy są jej poddawani, cierpią z powodu znacznego spadku poczucia własnej mocy, siły [w kontekście społecznym – od tłum.]. Ponieważ ta siła jest pojęciem społecznym, my jako ludzie niekoniecznie rozumiemy, co ona dla nas oznacza. Kiedy doświadczamy utraty naszej mocy, jedną z typowych reakcji jest próba określenia, jak mało sił nam zostało. Gdy zinternalizowaliśmy skutki ucisku, nosimy je w sobie, często tylko po to, by sami zostać oprawcami. Smutna prawda jest taka, że ofiary często stają się sprawcami właśnie przez swoje traumatyczne doświadczenia. Kiedy wiktymizacja przybiera formę przemocy fizycznej, często przekłada się na jeszcze większy ucisk.

Mając to na uwadze, wyraźnie widzimy, dlaczego znęcanie się nad zwierzętami - czy to bezpośrednio, jak ma to miejsce w przypadku złego traktowania zwierząt domowych, czy pośrednio, jak poprzez proces jedzenia mięsa - koreluje z przemocą społeczną. Ludzie, którzy sami są źle traktowani, zwykle znęcają się nad innymi, a zwierzęta należą do najłatwiejszych, najbardziej bezbronnych ofiar. Ujawnia to kolejny powód, dla którego społeczna opresja musi być zwalczana przez zainteresowanych dobrem zwierząt.

Co więcej, ta dynamika przyczynowo-skutkowa działa w obie strony. Wykazano, iż ci, którzy są agresywni wobec zwierząt - ponownie, bezpośrednio lub pośrednio - są również bardziej agresywni wobec innych ludzi. Dla przykładu, osoby na diecie wegetariańskiej są zazwyczaj mniej agresywne niż osoby jedzące mięso. Ludzie, którzy znęcają się nad swoimi zwierzętami, raczej się na tym nie zatrzymają - ich dzieci i partnerzy są często następni.

Absurdem jest myśleć, że społeczeństwo uciskające zwierzęta inne niż ludzie będzie mogło stać się społeczeństwem, które nie wykorzystuje ludzi. Rozpoznanie opresji zwierząt staje się zatem warunkiem radykalnej zmiany społecznej.

***

„Na początku tego stulecia Thomas Edison wymyślił sposób zademonstrowania, za jednym zamachem, mocy elektryczności i wpływu kamery filmowej. Filmował publiczną egzekucję słonia."

Larry Law „Spectacular Times: Animals"

Wyobcowanie w życiu codziennym

U podstaw wyzysku, stwierdzi radykał, leży wyobcowanie. Ludzie są stworzeniami społecznymi. Potrafimy współczuć. Jesteśmy w stanie zrozumieć, że istnieje wspólne dobro. Ponieważ możemy odczuwać empatię w stosunku do innych, ci, którzy napuszczają jednych przeciw drugim (w skali osób indywidualnych lub całych społeczności) bądź też ludzi przeciwko naturze, muszą odseparować nas od skutków naszych działań. Trudno jest przekonać przeciętnego człowieka do spowodowania cierpienia drugiemu. Trudno jest nawet przekonać człowieka, aby bez powodu wyrządził szkodę zwierzęciu bądź bezpośrednio przyczynił się do zniszczenia własnego środowiska naturalnego.

Kiedy jedno społeczeństwo idzie na wojnę z drugim, konieczne jest, aby przywódcy każdej ze stron przekonali „masy", że populacja przeciwnika jest podła i „podludzka". Co więcej, elity polityczne muszą ukryć przed ludem prawdziwe skutki konfliktu zbrojnego: masową przemoc, zniszczenie i rozlew krwi. Mówi się nam, że wojna dzieje się gdzie indziej, a ci „cudzoziemcy", którzy umierają, zasługują na to.

Opresyjna dynamika w relacjach społecznych zawsze opiera się na dychotomii „my-oni", a ciemiężcy są wyraźnie odróżnieni od ciemiężonych. Dla ciemiężycieli „my" stanowi byt najwyższy i uprzywilejowany. Bogaci „rozumieją", że ich bogactwa pozyskano w „sprawiedliwy" sposób. Na przykład, zarówno uciskający, jak i uciskani są przekonani, że to brak zdolności i niekompetencja biednych powstrzymuje ich przed zmianą swojej sytuacji. Nie uznaje się faktu, że przywilej gospodarczy automatycznie powoduje nierówności. Nie powinno tak być, że niektórzy mogą brać więcej niż wynosi ich własny wkład w dobro wspólne. Lecz ten truizm jest obcy najbogatszym. I, wg nich, musi taki pozostać, w przeciwnym razie nie byliby w stanie usprawiedliwiać nierówności, do której doprowadzają. Ten schemat jest podobny przy każdej formie opresji.

Weganin rozumie, że wykorzystywanie ludzi i eksploatację zwierząt ułatwia wyobcowanie. Współczesne społeczeństwa nie byłyby w stanie żyć tak, jak żyją - tj. kosztem cierpienia czujących istot - gdyby zrozumiały rzeczywiste skutki takiej konsumpcji. Właśnie dlatego późny kapitalizm całkowicie usunął konsumenta z procesu produkcji. Tortury mają miejsce gdzie indziej, za (ciasno) zamkniętymi drzwiami. Gdyby pozwolono ludziom wczuć się w ofiary wyzysku pozagatunkowego, większość nie mogłaby żyć tak, jak obecnie.

Ludzie muszą być nawet odizolowani od prostego uzasadnienia weganizmu. Aby zachować dychotomię między zwierzętami a człowiekiem (tak jakbyśmy sami nie byli zwierzętami!), nie możemy usłyszeć podstawowych argumentów przemawiających za przekroczeniem tego fałszywego poczucia dualizmu[10].

Mówi się nam, że ludzie mogą stosować złożoną lingwistykę i skomplikowane style rozumowania. Nie-ludzie nie mogą. Ludzie to ludzie, a wszyscy inni to w najlepszym razie bestie. Zwierzęta są stworzone, w mniejszym stopniu niż człowiek, nie przez naturę, ale poprzez aktywne odczłowieczanie, proces, w którym ludzie świadomie pozbawiają zwierzęta ich wartości. W końcu niezdolność mówienia lub rozumowania w nie naraża niemowląt lub osób z poważnym upośledzeniem umysłowym na przemoc, jaką pozaludzkie istoty codziennie doświadczają milionami.

Spójrzmy prawdzie w oczy, dychotomia między człowiekiem a zwierzęciem jest bardziej arbitralna niż naukowa. Nie różni się niczym od „białych" i „czarnych", „czerwonych" lub „żółtych"; między dorosłym a dzieckiem; między mężczyzną i kobietą; między heteroseksualnym a homoseksualnym; miejscowym i cudzoziemcem. Linie są narysowane beztrosko, ale z przebiegłymi zamiarami, i są tworzone przez instytucje, które wychowują nas do przekonania, że jesteśmy po jednej stronie linii i, przede wszystkim, że ta linia jest czymś w pełni racjonalnym.

W życiu codziennym jesteśmy wyobcowani z wyników naszych najbardziej podstawowych działań. Kiedy kupujemy produkt spożywczy w sklepie, możemy przeczytać listę składników i zwykle powiedzieć, czy zwierzęta zostały zamordowane i/lub torturowane w procesie produkcji. Ale czego możemy się dowiedzieć o ludziach, którzy stworzyli ten produkt? Czy kobiety zarobiły mniej niż mężczyźni? Czy czarni byli zniewoleni przez białych na hali fabrycznej? Czy zwalczano związek zawodowy lub kolektywny wśród pracowników? Czy ktoś został zabity podczas protestu za domaganie się płacy wystarczającej na własne utrzymanie?

Kiedy jako mężczyzna rozmawiam z kobietą lub kimś młodszym ode mnie, jestem dominujący i apodyktyczny, tak jak zostałem uwarunkowany przez patriarchalne społeczeństwo? Czy ja, jako „biała" osoba, widzę siebie (nawet podświadomie) „ponad" „czarną"? Czy patrzę na ludzi o odmiennym kolorze skóry jak na tych, którzy są z natury różni ode mnie? To pytania, do których nie zachęcamy siebie. Ale musimy. Aby przezwyciężyć alienację, musimy być czujnie krytyczni nie tylko wobec otaczającego nas świata, ale także naszych własnych pomysłów, perspektyw i działań. Jeśli chcemy wygasić ciemiężycieli w naszych głowach, musimy stale kwestionować nasze przekonania i założenia. Musimy zadać

---

[10] [Obecnie można zauważyć inny trend – kapitaliści przyjmują etykietki „bio/eko" dla swoich produktów, przenosząc się nawet na produkcję „wegańskich" towarów, w związku z rosnącą popularnością diety roślinnej. W ten sposób zarabiają na czymś, co miało pierwotnie przeciwstawiać się ich praktykom, dostosowując taką formę weganizmu (skoncentrowanego na konsumpcji, a nie etyce) do ram kapitalizmu – od tłum.]

sobie pytanie, jako jednostki, jakie są skutki moich działań, nie tylko na tych wokół mnie, ale też na naturalne środowisko.

Kluczowym elementem przezwyciężenia ucisku jest zniszczenie wszelkich form wyobcowania. Tak długo, jak możemy ignorować cierpienia w rzeźni i laboratorium wiwisekcyjnym, będziemy ignorować warunki życia w krajach tzw. „Trzeciego Świata", ubogich dzielnicach naszych miast, domach rodzinnych czy klasach szkolnych, w których dochodzi do aktów przemocy. Zdolność do ignorowania jednych rodzajów opresji to możliwość ignorowania kolejnych.

***

„Weganizm to coś więcej niż tylko odmowa udziału w przemocy wobec zwierząt innych niż ludzie w związku z jedzeniem, odzieżą itp.; to odmowa udziału w przemocy dotykającej całe społeczeństwo. Weganizm działa na rzecz ujawnienia i położenia kresu subtelnej indoktrynacji przemysłu w społeczeństwie kapitalistycznym, który pragnie odczulić ludzkość na przemoc wobec wielu dla korzyści niewielu."

Joseph M. Smith "The Threat of Veganism"

„Dzięki nowoczesnej technologii - środkom masowego przekazu, systemom szybkiego transportu, komputerom, planom gospodarczym itp. - kapitalizm może teraz kontrolować same warunki istnienia. Świat, który widzimy, nie jest światem rzeczywistym, to widok świata, który jesteśmy uwarunkowani, aby zobaczyć... Życie samo w sobie stało się widowiskiem rozważanym przez publiczność... Rzeczywistość jest teraz czymś, na co patrzymy i o czym myślimy, a nie czymś, czego doświadczamy."

Larry Law "The Spectacle: A Skeleton Key"

Rewolucyjne przedsięwzięcie

Zrozumienie siebie i naszych relacji z otaczającym nas światem to tylko pierwszy krok w kierunku rewolucji. Następnie musimy zastosować nasze ustalenia do praktycznego programu działania. Kiedy mówię o działaniu, nie mam na myśli jedynie cotygodniowych lub comiesięcznych wydarzeń, kiedy we współpracy z grupą zorganizowaną, przedstawiamy nasze przekonania podczas demonstracji lub kiedy przeprowadzamy zaplanowany nalot na obiekt ucisku.

Działanie nie jest tak ograniczone. Można je znaleźć w naszym codziennym życiu, w rutynowych i tych niecodziennych czynnościach. Kiedy potwierdzamy nasze przekonania, przeprowadzając rozmowę w pracy, przy stole, działamy. W rzeczywistości, niezależnie od tego, czy zdajemy sobie z tego sprawę czy nie, wszystko, co robimy, jest akcją lub serią akcji.

Uznanie tego faktu pozwala nam zmienić nasze codzienne życie z represjonowanego i wyobcowanego w wolne i rewolucyjne.

Rola rewolucjonisty jest prosta: uczyń swoje życie miniaturowym modelem alternatywnego, rewolucyjnego społeczeństwa, jakie sobie wyobrażasz. Jesteś mikrokosmosem otaczającego cię świata, a nawet najbardziej podstawowy spośród twoich działań wpływa na kontekst społeczny, którego jesteś częścią. Spraw, by te efekty były pozytywne i radykalne w swojej naturze.

Rewolucja musi stać się częścią naszego stylu życia, kierowanego wizją i napędzanego współczuciem. Każda myśl, każde wypowiedziane słowo, każde nasze działanie musi być zakorzenione w radykalnej praktyce. Musimy wyzwolić nasze pragnienia poprzez ciągłą krytykę tego, co nauczyliśmy się myśleć, oraz wytrwale poszukiwać tego, czego naprawdę chcemy. Kiedy nasze pragnienia zostaną poznane, trzeba działać w ich interesie.

Po ustaleniu, w jaki sposób funkcjonuje nasze społeczeństwo i podjęciu decyzji, czego w gruncie rzeczy chcemy, musimy rozpocząć rozmontowywanie teraźniejszości i składanie przyszłości - i należy wykonywać te zadania jednocześnie. Kiedy zburzymy ślady opresji, przychodzi czas na stworzenie, zarówno przemyślanych, jak i spontanicznych, nowych form relacji społecznych i środowiskowych, wspieranych przez nowe instytucje.

Dla przykładu, z ekonomicznego punktu widzenia, tam, gdzie dziś istnieje własność prywatna, jutro musi istnieć własność społeczna. Tam, gdzie produkcja, konsumpcja i przydział zasobów są obecnie podyktowane irracjonalnymi siłami rynkowymi, w przyszłości musi istnieć racjonalny system nabywania i dystrybucji dóbr materialnych i usług, z naciskiem na sprawiedliwość, różnorodność, solidarność, autonomię i/lub cokolwiek uznamy za wartości, które kierują naszymi wizjami.

Weganin, będąc wizjonerem, widzi świat wolny od wykorzystywania zwierząt. Ponadto, dostrzega prawdziwie pokojową i zdrową relację między społeczeństwem ludzkim a jego środowiskiem naturalnym. Głęboki ruch ekologiczny pokazał nam, że przyroda ma wartość, której nie można oszacować ekonomicznie. Podobnie weganie - wykazali wartość zwierząt innych niż człowiek. Wartość, której ekonomiści nie mogą obliczyć, jest ona bowiem mierzona jedynie ludzkim współczuciem. To współczucie okazywane proletariatowi przez socjalistów, kobietom i osobom queer przez feministki, wsparcie udzielane przez interkomunalistów ludziom o innym kolorze skóry niż biały i marginalizowanym grupom etnicznym, młodym i starzejącym się przez grupy walczące z ageizmem. Jest to ten sam typ współczucia, jakie odczuwają weganie i radykalni ekolodzy wobec pozaludzkiego świata. To, że każdy z nas musi stać się wszystkimi tymi „typami" radykałów - i połączyć ich ideologie w jedną, holistyczną teorię, wizję, strategię i praktykę to truizm, którego nie możemy dłużej ignorować. Tylko perspektywa i styl życia oparty na prawdziwym współczuciu mogą zniszczyć opresyjne konstrukcje współczesnego społeczeństwa i rozpocząć od nowa tworzenie pożądanych relacji i rzeczywistości. To jest dla mnie esencja anarchii. Nikt, kto nie obejmuje

w swojej walce wszystkich form ucisku, nie pasuje do mojej definicji anarchisty. To może wydawać się bardzo trudne, ale nigdy nie przestanę pytać o to każdego człowieka.

***

„Antyludzkie śmieci gnijącego systemu... muszą zostać zniszczone i zostaną zniszczone. ... Nie nastąpi to dostatecznie szybko. Przełamanie tego stanu rzeczy zaczyna się w domu. Społeczeństwo, które zwalcza wszelkie wyzwania, sprawia, że zniesienie tego społeczeństwa jest jedynym prawdziwym wyzwaniem."

Anti-Authoritarians Anonymous "Adventures in Subversion"

„Teoria albo będzie praktyczną teorią - teorią rewolucyjnej praktyki - albo będzie niczym innym jak akwarium pomysłów, kontemplacyjną interpretacją świata. Królestwem pomysłów jest wieczna poczekalnia niezrealizowanych pragnień."

The Spectacle

Posłowie

Ponad rok po napisaniu pierwszej wersji „Wyzwolenia Zwierząt i Społecznej Rewolucji", żałuję, że nie była bardziej inkluzywna. Faktycznie, nie ma w niej krytyki obierania przez część ruchu wyzwolenia zwierząt postawy anti-choice w kwestii aborcji (z wyjątkiem jednego cytatu). Tendencje te są silne, rosną i stanowią zagrożenie nie tylko dla wolności reprodukcyjnej kobiet, ale także dla racjonalnych podstaw weganizmu. Krótko mówiąc, weganizm nie oznacza bycia pro-life. Również obierane przez ruch taktyki potrzebują należytej krytyki. Od bezcelowych protestów do agresywnych ataków, aktywiści stają się coraz bardziej wściekli i tracą kontakt z rzeczywistością. Na koniec chciałbym bardziej szczegółowo omówić pojęcie „wyzwolenia zwierząt". Czy naprawdę możemy wyzwolić zwierzęta? Czy nie jest to proces subiektywny, na drodze którego możemy uwolnić jedynie nas samych? Te i inne kwestie należy rozwiązać prędzej czy później. Przypuszczam, że będzie trzeba poczekać na kolejną broszurę.

Brian A. Dominick

sierpień 1996

Posłowie do trzeciego wydania „Wyzwolenia Zwierząt i Społecznej Rewolucji"

Kiedy około rok temu wydano drugą edycję tej broszury, dołączyłem krótkie posłowie, głosząc moje zaniepokojenie niektórymi pojęciami wyrażonymi w oryginalnym tekście. Zamiast wprowadzać poważne zmiany redakcyjne w treści eseju, który, jak sądzę, nadal stanowi solidny traktat, zdecydowałem się omówić niektóre z moich najnowszych wniosków na ten temat.

O wyzwoleniu

Wśród problemów, które mam z oryginalnym dziełem, jest użycie przeze mnie terminu „wyzwolenie" przy opisywaniu uwalniania zwierząt od wyzysku i ucisku ze strony ludzi. Wierzę, że wyzwolenie jest pojęciem szczególnie ludzkim, opartym na subiektywnym procesie podnoszenia świadomości i samodoskonalenia. Wyzwolenie to coś osobistego i jest o wiele bardziej skomplikowane niż zwykłe usuwanie łańcuchów fizycznych. Kiedy więzień zostaje zwolniony z więzienia, niekoniecznie zostaje „wyzwolony" z opresji autorytarnego społeczeństwa. Jest po prostu „wolny" od celi. Osiągnięcie wyzwolenia - prawdopodobnie niemożliwego ideału dla jakiejkolwiek ziemskiej istoty – wykracza poza możliwości jakiegokolwiek zwierzęcia.

Można argumentować, że zwierzęta, które są eksploatowane (i oczywiście doznają szkód psychicznych), podobnie jak represjonowani ludzie, muszą przejść proces odzyskiwania zdrowia psychicznego lub subiektywnego. Ale nawet osobiste wyzdrowienie, teoretycznie w ramach możliwości pozaludzkich gatunków, nie jest naprawdę wyzwoleniem. Ponieważ

wymaga ono, jak to określam, podniesienia świadomości społecznej, czego zwierzęta (i niektórzy ludzie) nie są w stanie osiągnąć, jego struktura jest bardziej złożona niż wyzdrowienie fizyczne i psychiczne.

To wszystko może wydawać się kwestią semantyki. Jednak nalegam, aby było to czymś więcej. Zbyt długo wyzwolenie człowieka było postrzegane wyłącznie jako proces społeczny/strukturalny. Kiedy zmieniamy warunki społeczne, stajemy się wyzwoleni. Uważam, że słuszne jest podejście bardziej dialektyczne. Musimy wyzwolić się jako kolektyw jednostek, zanim będziemy mogli przebudować społeczeństwo w taki sposób, aby sprzyjało wyzwoleniu. Jednocześnie, zanim będziemy mogli zostać osobiście wyzwoleni (tj. wzmocnieni, oświeceni itp.), musimy zrestrukturyzować społeczeństwo i jego instytucje. Wydaje się to być rodzajem błędnego koła, co czyni nas kotem ścigającym własny ogon. Ale kiedy patrzymy na to dialektycznie, jak na stopniowy, dwustronny proces odpływu i przepływu, złożoność teorii wyzwolenia robi się przejrzystsza.

Samozwańczy „wyzwoliciele zwierząt", zazwyczaj z całą pewnością oddani i szczerzy aktywiści, zwykle mylą się w dwóch punktach. Po pierwsze, możemy wyzwolić tylko samych siebie. Jedyne, co możemy zrobić dla innych, to uwolnić ich od ograniczeń, które uniemożliwiają im samowyzwolenie. Po drugie, wyłącznie ci, którzy potrafią zrozumieć złożoność własnego ucisku, mogą go zwalczać poprzez proces wyzwolenia. Przez niezliczone stulecia najefektywniejsze próby osiągnięcia wolności przełożyły się na desperackie walki o uwolnienie się od autorytarnych postaw opresyjnego społeczeństwa. Podobnie jak zwierzęta w klatkach, dążyliśmy do zniszczenia tego, co nas ogranicza. Lecz w przeciwieństwie do tych istot za kratami, mamy potencjał do zrozumienia, dlaczego w ogóle owa klatka istnieje. Zdajemy sobie sprawę z tego, że zawsze jest więcej klatek i dopóki nie zniszczymy machiny społecznej, która produkuje te więzienia (zarówno dla ludzi, jak i nie-ludzi), jedyne, do czego możemy się zbliżyć, to chwilowe i względne poczucie wolności.

Redefinicja weganizmu

Chciałbym również wyjaśnić moje definicje niektórych terminów, a przede wszystkim „weganizmu". Moja oryginalna definicja była, jak sądzę, dokładna, ale staje się myląca w kontekście pozostałej części eseju, nie różni się wystarczająco od tego, co nazywam „wegetarianizmem". Pozwólcie, że wyrażę się jasno: weganizm jest świadomym powstrzymywaniem się z przyczyn etycznych od działań, które skutkują, bezpośrednio lub pośrednio, cierpieniem czujących istot, zarówno zwierząt, jak i ludzi. Ludzie przechodzą na weganizm z dwóch głównych powodów: troski o prawa zwierząt / dobrostan / wolność oraz troski o środowisko naturalne (poważnie naruszone przez hodowlę zwierząt). Powstrzymanie się od spożywania samej żywności pochodzenia zwierzęcego to po prostu wegetarianizm. Niespożywanie mięsa, zwykle nazywane „wegetarianizmem", jest odpowiednio określane jako „wegetarianizm lakto-owo", ponieważ osoby praktykujące go nadal jedzą nabiał i jaja. Większość wegetarian pozostających na tym etapie kieruje się pobudkami zdrowotnymi. Nie

mają zatem żadnego oczywistego powodu, by powstrzymywać się od konsumpcji wyrobów skórzanych, produktów testowanych na zwierzętach itd.

Należy zauważyć, że weganizm nie jest jednorodny. Przede wszystkim istnieje wiele interpretacji tego, co stanowi istotę czującą. Niektórzy twierdzą, że wszystkie zwierzęta, od ssaków po owady, w pełni zasługują na włączenie do tej kategorii. Ludzie ze skrajnym podejściem uważają, że rośliny i zwierzęta w równym stopniu zasługują na to wyróżnienie, dlatego też wybierają tylko jedzenie owoców i orzechów (osoby te są powszechnie nazywane „frutarianami"). Jeszcze inni sądzą, że u wielu zwierząt nie da się wykazać istnienia indywidualnej woli, odrębnego charakteru, złożonego aparatu nerwowego lub jakichkolwiek pozorów emocji. Wg nich, organizmy takie jak owady i skorupiaki z definicji nie są istotami czującymi. Nie mam tu miejsca, by zagłębić się w tego typu debatę, wystarczy stwierdzić, że (jako weganie) podzielamy te same ogólne wartości i staramy się żyć według nich najlepiej jak potrafimy, niezależnie od specyfiki naszych własnych definicji weganizmu.

Po drugie, weganizm jest ideałem, do którego możemy jedynie dążyć. Tak wiele produktów, które stały się „niezbędne" we współczesnym życiu, np. pojazdy itp., zawierają części pochodzenia zwierzęcego. Karma dla zwierząt to kolejna kontrowersyjna kwestia. Należy podkreślić, że możemy oczekiwać jedynie od nas samych dokonania ogromnych kroków do tej doskonałości. Nawet jeśli wszyscy zaprzestalibyśmy spożywania wyłącznie mięsa (nie uwzględniając innych produktów odzwierzęcych – od tłum.), to i tak znacząco zmniejszylibyśmy nasz osobisty wkład w wyzysk pozaludzkich istot. Wypalenie następuje, gdy nakładamy na siebie niemożliwe wymagania, a dalsze wyobcowanie jest typowym rezultatem ekstremalnych wymagań stawianych innym.

Obowiązki względem stylu życia

Obrzydzają mnie ci radykałowie, głównie ze „starej szkoły", którzy utrzymują, że zmiany stylu życia są o wiele mniej ważne od „prawdziwej" pracy na rzecz zmian społecznych, ograniczających się do przeorganizowania społecznych instytucji. Pomimo tego, nadal istotna jest ich krytyczna perspektywa skierowana w stronę drugiego końca - osób twierdzących, że indywidualna zmiana zakończy się rewolucją, jeśli tylko będzie praktykowana na masową skalę. Musimy unikać tych dwóch skrajności. Niestety, współcześni anarchiści i weganie dążą do podejścia opartego na stylu życia. Jak opisałem w pierwszej części tego aneksu, w grę wchodzi istotna dialektyka. I, jak wspomniałem w „Wyzwoleniu Zwierząt i Społecznej Rewolucji", prosty akt zmiany sposobu codziennego funkcjonowania, nawet gdy dołączają do nas miliony innych osób, nie może zmienić świata, którego struktury społeczne zostały stworzone przez elity dla ich własnych interesów.

Niektórzy radykałowie posuwają się aż do stwierdzenia, że nasz styl życia zmieni się „po rewolucji". Takie pojęcie jest po prostu głupie. Ci z nas, którzy zostali wychowani jako ślepi konsumenci, podatni obywatele, mężowie, żony itd., muszą radykalnie zmienić swoją codzienną egzystencję, w przeciwnym razie nie będziemy w stanie utworzyć przyszłego,

wolnego społeczeństwa. Rzeczywiście, nie będziemy nawet w stanie dążyć do radykalnej zmiany otaczającego nas świata, dopóki nie nauczymy się odrzucać doceniania powierzchownych, spektakularnych efektów i elementów teraźniejszości. Nie stworzymy gospodarki socjalistycznej, która zniechęca do produkcji mięsa ze względu na wysokie koszty społeczne i środowiskowe, chyba że będziemy skłonni do rezygnacji z mięsa. Nieuniknionym przedsięwzięciem zdrowej gospodarki będzie zniesienie przemysłu wykorzystywania zwierząt, a to będzie oczywiste z wyprzedzeniem dla tych, którzy są w stanie zbudować taką gospodarkę (tj. ludzi). Ale dlaczego mielibyśmy dążyć do systemu, który spowodowałby naszą niezdolność do jedzenia mięsa, skoro nie możemy znieść tego teraz?

Na koniec należy zauważyć, że zmiany stylu życia, takie jak przejście na weganizm, tak naprawdę nie stanowią żadnego konkretnego aktywizmu. Aktywność to coś więcej niż tylko zajmowanie stanowiska, szczególnie cichego.

Brian A. Dominick

październik 1997

Tłumaczenie: xEDGARx / Wygrać Nowe Życie 2019


WYGRAĆ
NOWE
ŻYCIE
2019